Teresa Fejfer: *Bez ogródek*

W życiu (ja wiem), nie wszystko jest piosenką
i po słonecznej, nastaje pora łez,
w naręczu bzu przyniosłeś tysiąc lęków,
zapewne znów -
mnie otumanić chcesz?

Przykładów sto mogłabym (daję słowo),
jak bez potrafi zamieszać i odurzyć,
najczęściej działa wielowymiarowo,
bo dajmy na to, w przypadku panny Róży...

Spotkałam dzisiaj (w wózeczku śpią bliźnięta) -
Jak? Kiedy? (pytam), a ona - potok łez!
- Ja z tamtej nocy, to tylko bez pamiętam,
kto mógł przewidzieć,
czym skończy się „TO” - bez?...

Mknę do cukierni, poskromić słuszny stres,
(bez z wazonika, nos wpycha do rozmowy),
zamawiam z cukrem, chociaż zwykle piję bez
i odruchowo...
" mini-mini" tort bezowy!

Bez reszty, słodka w kolorze fioletowym,
na kamienicy przyozdobiłam fresk,
wtem, jak bez w maju wykwita mundurowy!
- Strułam się bezą - niech spisze pan ten bez...

Musiałam nieźle - wypaść w mdłym fiolecie,
skoro odpuścił (to sympatyczny gest).
Spójrz na wystawę! Fiolety są kobiece!
Więc ta? Czy ta?
Męska odpowiedź - bez.

Bez, bzu (ja wiem), że wiosna jak - bez sensu.
Poeta! Musi! No, chociaż jeden wiersz,
lecz mi się rwie i sypie bez do wersów...
O, nawet w zupie - znów nie ma przypraw?
Jest! Bez!

PS.
Bez jest beze-cnym, znanym dopalaczem -
kto zasmakował choćby, tylko czubkiem rzęs,
może zatonąć w fioletowym poemacie
i jednym haustem uzależnić, aż po kres...